

## SZANOWNI CZYTELNICZY!

Ukazanie się dziesiątego numeru Biuletynu trudno sprawdzić uważać za jubileusz, trudno naszt traktować jako "jubileuszek" niemniej zawsze pełne dziesięć lat stanowią okazję przeprowadzenia pewnych podsumowań i skłaniają do refleksji.

Od magli systemu dziesiętowego nie jest wolny również i zespół redakcyjny, który postanowił chętnie porozmawiać ze swoimi P.T. Czytelnikami. Pośledzmy raczej - spróbować porozmawiać, jako że nasza zaoczną do rozmowy wyrażona w niemal pierwszych zdaniach Biuletynu Nr 1 spotkała się z bardzo szanownym odzewem. Skrzyżdzilibyśmy Drogich Czytelników mówiąc, że pozostaje bez echa, niemniej, jak na znaczną liczebność członków "Solidarności" na Uczelni... 400 osób/ udział Panstwa w naszej - raczej jednostronnej rozmowie jest znikomym. Jest naszym gorącym życzeniem zmienić ten stan rzeczy.

Zdajemy sobie sprawę z faktu, że wina leży też i po naszej stronie. Może nie potrafiliśmy Panstwa zacięć do współpracy, może treść i forma Biuletynu nie odpowiada naszym Czytelnikom. Ale takie uwagi też byłyby dla nas cenne.

Z uwag ziteranych tu i w dwoje wynika, że zyczyliby sobie Panstwo więcej informacji o działaniu Związku na Uczelni oraz, że drukowane przez nas teksty są za długie, odbiegające znacznie formę od np. Wolnego Związkuowca.

Wyjasniamy nasze motywy. Traktujemy dział informacyjny Biuletynu jedynie jako rejestr najważniejszych spraw naszego Związku licząc na wyczerpujący przekaz działalności Komitetu Założycielskiego, przedstawicieli poszczególnych jednostek w Komitecie członkom kół. Dążenie do zgromadzenia przedstawicieli wszystkich jednostek w Komitecie miało na celu zarówno udział wszystkich kół w pracy Komitetu jak i zapewnienie informacji o tym działaniu wszystkim członkom. Nie powtarzamy również informacji zawartych w komunikatach wysyłanych na tablicach.

Mając na uwadze szczerpce wymary naszego Biuletynu i oszczędność papieru ograniczamy się do roli kroniki najważniejszych zdarzeń. Czy to źle, czy dobrze - zechciejcie Panstwo ocenić uszgiędując nasze wyrażenia i przekazać swoje uwagi.

Można, tekstów przez nas drukowanych. Nie zamierzamy powieścić "Wolnego Związkuowca" wychodzący z założenia, że inną formę i treść wllien mieć biuletynu dużego zakładu przemysłowego, a inną - wyższej uczelni. Chcemy przedstawiać Panstwu, a marzę swoich sił i możliwości otrzymaniu tekstów, materiały stanowiące temat do dyskusji. Z tego założenia wyznaczają, chcieliśmy w najbliższym przyszłości przedstawiać Panstwu fragmenty opracowania Komitetu Redakcyjnego Konseratorium "Doświadczenia i Przyszłość" pt. "Jak z tego wypad". Czy to źle, czy to dobrze - prosimy o uwagi.

Na zakończenie naszego "rozliczenia" uzasadnionego nie tylko systemem dziesiętym ale i perspektywą zmiany kolegium redakcyjnego wynikającej ze zliżających się wyborów a naszym Związku chcieliśmy poruszyć jeszcze jedną sprawę, pozornie nie związaną z redagowaniem Biuletynu. Związek taki jednak istnieje i taki w źródłach naszego niepokoju. Niepokojmy się o losy Biuletynu licząc mamy udział Szanownych Czytelników w naszej działalności. Niepokojmy się o nasz Związek na Uczelni, często równocześnie członkami ustępującego Zarządu, który organizował uczelnianą "Solidarność".

U źródeł naszego niepokoju taki spokójna minionych lat, które spowodowały niechęć do działań, utratę wiary w sensowność podejmowania jakichkolwiek działań, nowym do podporządkowania się ogólnym dyktando, przyzwyčajanie do stychnych scenariów, odzwyczajanie się od przedziwnej oszczędności... można by długo wymieniać listę cech jakich chcąc nie chcąc, często podświadomie uszralimy przez te lata.

Cóż kiedy w "Solidarności" nie tędy droga. Taki ten Związek będzie jakim go sami wypracujemy. Nie zarządy, nie prezidia, nie takie czy inne komisje, nie żadne dyrektywy, lecz my sami - wszyscy członkowie "Solidarności". "Solidarność" ma mieć tę dzielną cechę, odwołującą ją od starych związków, że ma uształtować się i działać oddolną inicjatywą wszystkich swoich członków. Niestety trzeba powiedzieć, że z tą sprawą jest bardzo trudno, przynajmniej na terenie naszej Uczelni.

Drozy Czytelniczy - musimy się "obudzić ze snu zimowego" jeżeli chcemy by nasz Związek był takim jakim ma być zgodnie ze swoim rodzowodem tj. Porozumieniem Gdanskim. Bo jeśli do naszych cech należy być przez długie lata "zimny" dodamy nasze cechy narodoego zadulstwo, jak wybujały indywidualizm, jak... długo można wymieniać nasze przyzwyczajenia, to "Solidarność" "przegadamy" i rozmiemy na drobne, a potem będzie nam bardzo przykro.

Stąd nasza propozycja - rozpoczętą pierwszą kadencją "Solidarności" na Uczelni spróbujemy ją poprowadzić wbrew naszym wadom i wbrew nagromadzonym zwyczajom.

Kolegium Redakcyjne

## INFORMACJE

## Posiedzenie Ogólnopolskiej Komisji Porozumiewawczej Nauki /OKPN/

W dniu 7.01.80. odbyło się w Warszawie posiedzenie OKPN-u, w którym uczestniczyli dwaj przedstawiciele "Solidarności" naszej Uczelni - prof. Tadeusz Zagajewski jako ekspert w pracach gru. d/s analitycznej ustawy o szkołach wyższych i kol. Adam Pawlak z Wydziału Automatyki, który brał udział w posiedzeniu Forum ogólnego. Z orzec Komisji na odnotowanie zasuguje powołanie Komisji eksperckiej skomponowanej dla potrzeb Krajowej Komisji Porozumiewawczej i do spraw reform gospodarczych.

### Sprawy regionu Śląska-

Dnia 3.12. br. obradowała w Katowicach Komisja Środowiskowa "Solidarności" skupiająca trzy pionierzy: szkoły wyższe, PAN i instytutu brzoźnoś. Jakk przedstawiciel naszej Uczelni, w spotkaniu uczestniczyła kol. Zdzisława Gdynia-Lyżka z Wydziału Metalurgicznego Filii Katowicach. Na spotkaniu tym powstał projekt powołania Komisji Ekologicznej oraz Wzuchniczy Robotniczej.

Dnia 10.12.br. odbyło się kolejne zebranie Komitetu Założycielskiego MSZZ "Solidarności" Politechniki Śląskiej, na którym omawiano między innymi działalność Związku w okresie między spotkaniami Komitetu. Przekazujemy najważniejsze informacje:

1. Sprawy jednostek organizacyjnych Związku naszej Uczelni.

a/ Kierując się zarówno względami organizacyjnymi jak i jednością Związku na zebraniu członków "Solidarności" Wydziału Gorniczego postanowiono przerejestrować się w MKR-u Jastrzębie do MKR-u Biuty Katowice, w którym zarejestrowani są wszyscy członkowie "Solidarności" naszej Uczelni. Decyzja ta spotkała się z dużym uznaniem i zadowolaniem Komitetu Założycielskiego, gdyż mimo udziału przedstawicieli Wydziału Gorniczego w Komitecie i kol.S. Brodzkiego w Zarządzie Związku, fakt różnych punktów zarejestrowania mógłby powodować pewne komplikacje organizacyjne, przynajmniej do czasu utworzenia jednego ośrodka regionu Śląska.

b/ C kolei wiadomości z terenu Rybnika spowodowały również zakłócenie.

Na jednym z poprzednich posiedzeń Komitetu, przedstawiciel Filii Uczelni w Rybniku przedstawił zamiar członków "Solidarności" tej Filii zarejestrowania się w MKR Jastrzębie. Po długiej dyskusji przedstawiciel Filii w Rybniku opuszczał zebranie przekonany o konieczności odwiedzenia swoich kolegów od tego planu i zobowiązał się powiadomić Komitet o ostatecznej decyzji swojej jednostki.

W ostatnich dniach otrzymano wiadomość z MKR Jastrzębie o rejestracji tej jednostki.

Wobec faktu, że od dnia rejestracji Stowarz. "Solidarności", powstające organizacje związkowe "Solidarności" są organizacjami zakładowymi, Zarząd został zobowiązany przez Komitet Założycielski o powiadomieniu obu MKR-ów o zaistniałej sytuacji.

### Prace Zespołu Doradców "Solidarności" naszej Uczelni

Zespół Doradców, o którego powołaniu informowaliśmy Czytelników /Biuletyn Nr 6/ opracował sugestie dotyczące nowej ustawy o szkołach wyższych. Materiał ten, przedstawiony i dyskutowany na posiedzeniu Komitetu Założycielskiego, zostanie przekazany OKPN dla wykorzystania w pracach nad ustawą. Termin przekazania uniemożliwił przedstawienie opracowania kołom "Solidarności" w Instytutach przed wyśnięciem materiału. Niemniej opracowanie to zostanie powieszone i udostępnione kołom, celem przeocysutowania.

Uwagi wynikające z dyskusji prosimy kierować do Zarządu celem przekazania on przewodniczącemu Zespołu Doradców - prof.T. Zagajewskiemu do wykorzystania w pracach OKPN-u nad ustawą.

### BIAŁE PŁAMY

Jestem za cenzurą. Cenzurą dyktowaną sumieniem, zdrowym rozsądkiem oraz zwykłą przyzwyczajoną. Jestem za odrzuceniem odwołań i naukowej ucziowości. Gdyby cenzura kierowała się tymi kryteriami, nie odnajdywałby w tych klejebach biały plan. Historia zbyt często koryguje u nas wartościowanie ludzi i ich dokonania. Nie uznaje pokazywania. Nie wynosimy popoślitych karłów na cokoły, bo mieliśmy już tragiczne doświadczenia, kiedy przyszło strącać z nich naset oburzymy. Ich ślad pozostał z zych snach i nostalgicznej, gorzkiej pieśni Hułata Okudziawy. Spiewa on "a przecież mi żal, że nad naszym zwycięstwem niejednym gorują cokoły, na których nie stoi już nikt".

Zdawac się, że te lekcje historii będziemy nosić w sobie zawsze. Ale nie, zbyt szybko pozisa ona w zapomnienie. Być może. Że jak dawniej śnią się nam bożycza i jakos tak jest, że gotowi jesteśmy czołem im bić".

Próżność i pycha mochnych tego naszego małego świata jest jednak nieograniczona. Tej pychy i próżności powinna przeciwstawić się zbiorowa mądrość ludzi. Co jest jednak mądrością, a co zwykłym tonórzliwym pochlebstwem?

Man przed sobą czterotomową Encyklopedię Powszechną, wydaną przez Państwowe Wydawnictwo Naukowe. Podczas jej przeglądania rzuciły mi się w oczy pewne hasła, które już przed laty zniechęciły mnie do tego dzieła. Zawsze z łaskiem ceterum oae kolegi w obawie, że natrafie na hasła: Lomonosow, Lunaczarski, Łukasinski i... Hacciarrelli, Balzak, Bach i... Goethe, Gogol, Grottgier i... plamy, białe plamy historii. /.../

Sprawiedliwy bunt wymiółz nieomylnych z siodeł, czyli z adamaszkowych foteli. Towarzyszy im pogarda i zyczne zapomnienie. W "mojej" encyklopedii pozostała na długie lata. Białe klejki. Postacie i czas, który chciałyby się zapomnieć. Wcisnęte wśród ludzi wybitnych, których dziedzictwo przekazujemy sobie od wieków; ich dzieła i czyny będą ozdabiali wyobraźnię i kształtowały wyobrażenia przyszłych pokoleń.

Znecznalozono drugoletnim rozkazowaniem i bezkarnością notule, przekonani o swojej wielkości, zaprzęgniłi zapewne - poza przyznawaniem sobie wzajemnie najwyższymi odznaczaniem - utrwalenia swoich nazwisk w encyklopedii. Śreśdzileśliciu siedmu profesorów, czterestu docentów i trzech doktorów konsultujących to dzieło. Zaprobowało tę zechniać. Wyrażono z encyklopedii hasło "honor", "godność", wyznoczo wliczając innych hasła, chcącaby nazwę jednej miejscowości, która trwa przecież w omiegu naszej świadomości historycznej. Osiendzielisz cztery autorzytey naukowe nie sprzedziły się takimi nieporozumieniami. Gorzej, właśnie swoimi naukowymi tytułami nobilitowały "wielkość" miernot.

Czym na przykład zasłużył sobie Maciej Szczepański na miejsce w encyklopedii? A przecież na 346 stronie czwartego tomu Encyklopedii Powszechnej znajduje się jego krótka biografia, która nac nie mówi. "Szczepański Maciej /ur. 1928/ publicysta, dziennikarz, działacz społ.: 1966-72 red. aszcz. "Trybuny Robotniczej"; od 1970 zast. czł.: od 1975 członek KC PZPR; od 1963 poseł na sejm; od 1972 przewod. Kom. do Spraw Radia i Telewizji "Polskie Radio i Telewizja". Biografia tego człowieka nie kończy się na roku 1972, istnieje on w 1980 roku i chyba istnieć będzie jeszcze wiele lat. Przy tym nazwisku mogą dopisać na marginesie w encyklopedii: malarz, krym. popularyzator, areszt tymczasowy.

Co dopisać przy innych nazwiskach? Przestępca gospodarczy? Provokator? Demoralizator partii? Oszust propagandy? Zaskleń to hasła i portrety białymi kartkami? Dużo białyh plan.

Kto dał tym ludziom przepustkę do władzy? Sądząc z tytułów naukowych konsultantów encyklopedii, nie jest to grupa dyktantów. Wiedza, lub powinni wiedzieć, jakie wartości ludzkie godne są trwałej pamięci. Długoletni staż w organizacjach młodzieżowych, jakiegoś tam szczebeli władzy nie są jeszcze dostatecznym powodem. Zbyt dużo mamy wokół tych dłuogoletnich działaczy maozlewowych wytworzonych w pokorze, serwilizmie i oportunistyce. Wielu z nich tylko tą drogą mogło zrobić karierę, nie brudząc rąk żadną konkretną pracą. Tylko tacy zdobywali przywilej rozkazywania i chronieni byli przed społeczną kontrolą. I co najbardziej pooko, zdawałoby się niedorzeczne w socjalistycznych warunkach, to niemal reguła, że w ten sposób docodziło się do najwyższych stanowisk.

Nobilitowanie takich postaci zapisem w encyklopedii jest wyzwaniem rzuconym sprawidliwości, zwykłemu ludzkemu rozsądkowi, uczciwości historycznej i odpowiedzialności przed historią.

Są w historii, są w encyklopediach zapisy ludzi podłych okrutnych, nawet szaleńców, Ich życie i uczynki oceniane przez historiografię są ostrzeżeniem dla pokoleń. Byli to zazwyczaj okrutnicy lub szalecy wielkiego formatu. Obłąd lub podłość przeciwników najczęściej zapisuje się na podmiejskich parkanch lub w kolejnych szaletach. Nie można sprzeczać do tej reguły Encyklopedii Powszechnej. Bo szaleństwo staje się wtedy powszechne.

Bogusław Holub

"Czas" Nr 46; 16.XI.1980 r.

Jeśli... / w przyrodniczym świecie zwierzęcom pszczoły-robotnice zabijają trutnie, to w duchowym świecie zwierzęcym / w społeczeństwie - przy..Red. / trutnie zabijają tych, co pracują.

Karol Marks

#### STANOWISKO SZCZECIŃSKIEGO ŚRODOWISKA NAUKOWEGO WOBEC PROBLEMÓW LUDZI PRACY W POLSCE

Szczecińskie środowisko ludzi nauki czynnie i z całą determinacją włączyło się w działalność niezależnych Samorządnych Związków Zawodowców "Solidarnosc", skupionych wokół Międzyzakładowych Komitetów Robotniczych w Goansku, Szczecinie, Jastrzębku i Lubinie.

Naukowcy szczecińscy winni są ogólnie obywateli naszego kraju spokojnego wyjaśnienia naszego stanowiska w najważniejszych dla Narodu Polskiego kwestiach i problemach. Zaprezentowane tutaj przez nas opinie i poglądy będą - mamy nadzieję - w pełni zrozumiane przez całe społeczeństwo, którego częścią sąbą stanowimy.

Nie możemy pozostawić nasēt cienia wątpliwości w sprawie najważniejszej, otwarcie więc i dobitnie stwierdzamy: jesteśmy wraz z całym ruchem niezależnych Samorządnych Związków Zawodowców "Solidarnosc", za socjalizmem postępowym, robotniczym, za sprawidliwim zorganizowanym i harmonijnym współczesnym Polską przez świat ludzi pracy. Wraz z całym ruchem NSZZ "Solidarnosc" nie chcemy zmiany ustroju społecznego lecz dązymy do realizacji rzeczywiście robotniczego i autentycznie socjalistycznego porządku społecznego.

Niezależne Samorządne Związki Zawodowe "Solidarnosc", które w tej chwili skupiają około 6 milionów członków w całym kraju mają w swej istocie charakter robotniczy, socjalistyczny i narodowy. Czy można powyższy fakt przekształcić przypinając naszemu cięciu ruchowi złośliwą etykietkę tak: "sił antysocjalistycznych", bądź "burżuazyjnych"? Tak, można! Lecz nie będzie to ani uczciwe, ani też zgodne z prawdą. Takie stawianie sprawy może - co najważniejsze - zagrożić pokojowi europejskiemu.

Występujemy radykalnie przeciwko niesprawidliwie rozłożonemu ciężarowi pracy ogólnonarodowej, ciężarowi przykiszczającemu swym brzemieniem zwłaszcza robotników i chłopów polskich.

Niesprawidliwe przyporządkowanie ciężarowi pracy poszczególnych kategorii i kręgom społecznym stwarza już w punkcie wyjścia zarzewie konfliktów społecznych i sidentnych sprzecznosci antagonizujących nasze społeczeństwo. Ważnym rezultatem tego typu sprzecznosci jest postępująca atomizacja Narodu Polskiego, wyrażająca się w skłoceniu wzajemnym klas i warstw społecznych, braku solidarności, braku jednokolek form autentycznej samorządności oraz ogromną podatnością na dezinformację ze strony środków masowego przekazu.



Nadce wszystko jednak efektem niesprawiedliwie rozłożonych ciężarów ogólnonarodowej pracy jest niska jej wydajność a w sferze subiektywnej nasilająca się niechęć do pracy w zakładach i przedsiębiorstwach gospodarki uspołecznionej. Wśród szerokiego rzesz ludzi pracy upowszechnia się w zastraszająco szybkim tempie przekonanie o wyższości pracy w sektorze prywatnym, w którym można przejąć swoją inicjatywę, pomysłowość i uzyskać satysfakcję z własnego trudu.

Leć to nie ludzie zatrudnieni w prywatnym sektorze organizowali ruch strajkowy w Polsce. Działaczami tego ruchu okazali się byli robotnicy gospodarki uspołecznionej, tzn. sektora państwowego, świetnie zorganizowani, a najwyższym stopniu odpowiedzialni i uosabiający sobą najpatriotyczne dążenia ludzkości do wyzwolenia upaństwowionej pracy spod ciężarów na niej potężnych ograniczeń strukturalnych tkwiących w stosunkach produkcji i tzn. nadbudowie.

Ruchem ruchu związkowego skupiającego się w Niezależnych Samorządnych Związkach Zawodowych "Solidarność" jest zatem najautentyczniejszy ruch robotniczy w istocie swej ewidentnie socjalistyczny, śmiało wyrażający swą solidarność z ogólnoludzką wspólnotą pracy.

Cała społeczność Narodu Polskiego z racji gorzkich doświadczeń w swoich ponad 1000-letnich dziejach, jest otwarta w swych umysłach i sercach na złożone losy innych społeczeństw, żyjących we wszystkich rejonach świata, obejmujących zarówno jego katolickie centra jak np. Amerykę Łacińską, jak również niekatolickie kontynenty i obszary kuli ziemskiej.

Fala strajków przelewająca się przez Polskę jest oznaką, że procesy alienacji człowieka oraz procesy dezintegracji i pracy całego narodu, stale się rozszerzały i pogłębiały na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat. Świat ludzi pracy /w odróżnieniu od całej reszty/ jest w Polsce skazany na pracę wyjątkowo duchowo, źle zaplanowaną, nieudolnie zorganizowaną oraz przekraczającą znacznie jej 8-godzinny limit czasowy dnia roboczego.

Praca ogólnonarodowa jako podstawa naszego bytowania jest u nas w istocie rzeczy ograniczona potężnymi barierami prawnymi, społeczno-politycznymi oraz świadomościowymi tworzącymi tzn. nadbudowę, wszystkie ograniczenia hamujące postęp ludzkiej pracy muszą zostać przełamane, a następnie zniszczone. Musi to nastąpić w długim procesie historycznych przemian, przemian, których żadna siła nie jest w stanie, już na tym etapie zatrzymać, które co najwyżej będzie można opóźnić albo po prostu uropić przemocą w korzu krwi. Aktualnie wraz z nowym robotniczym ruchem związkowym "Solidarność", jesteśmy u początków nowego procesu.

Ruch ten powstaje w naszym kraju, stąd też nie może on powieść żadnych istniejących gdziekolwiek w świecie wzorców. Co więcej, polskie Niezależne Samorządne Związki Zawodowe "Solidarność" ogniskujące się wokół Międzyzakładowych Komitetów Robotniczych w Gdansk, Szczecinie, Jastrzębiu i Lubinie muszą wypracować oryginalny polski model działalności, niepowtarzalny w żadnych innych warunkach społeczno-politycznych i narodowych.

Kopcowanie lub nęśladowanie jakichkolwiek związków zawodowych działających w świecie nie rozwiąże automatycznie naszych problemów, które mogą być rozwiązane z uwzględnieniem warunków ustrojowych i narodowych.

Pragniemy mocno podkreślić, że Niezależne Samorządne Związki Zawodowe "Solidarność" skupione wokół MKR-ów winny być w przyszłości rozszerzone na cały kraj, z zapoczątkowaniem centrów dyspozycyjnych w Gdansk, Szczecinie, Jastrzębiu i Lubinie. Rozszerzenie robotniczego ruchu związkowego "Solidarność" jest historyczną koniecznością i wynika z oczywistego faktu, że państwo nasze jest robotnicze na równi ze wszystkimi jego pościach i zakątkach od Wyrzyska aż po Tatry.

W Polsce ruch związkowy "Solidarność" skupia ludzi bez względu na przekonania osobiste: zarówno sięgających jak też nieśięgających, członków partii i członków innych organizacji społeczno-politycznych.

Wszystkich nas ludzi łączy jedno: głębokie przekonanie o potrzebie sprawiedliwego rozłożenia ciężarów ogólnonarodowej pracy; dalej o potrzebie solidarnego współdziałania wszystkich ludzi w Polsce celem wyzwolenia godnych warunków wykonywania pracy przez nas wszystkich.

Wierzymy, że w przyszłości robotniczy ruch związkowy "Solidarność" stanie się wspólną płaszczyzną działania wszystkich ludzi pracy w Polsce.

Szczecin, dnia 1.X.1980 r.

Międzyuczelniany Komitet Porozumiewawczy  
w Szczecinie

### CIĄG DALESI ARTYKUŁU "PROPOZYCJE DLA NSZZ "SOLIDARNOŚĆ"

W rezultacie cały użytek desizowy osiągnąy z eksportu na tzw. II obszar płatniczy jest obecnie przeznaczony na pokrycie sztywnych płatności, czyli procentów i rat od przeszło 20-miliardowego zadłużenia. Dramat polega jednak na tym, że w tego właśnie obszaru trzeba importować znaczną część surowców, półfabrykatów i części zamiennych do bieżącej produkcji, która w międzyczasie stała się bardzo importochłonna. Na objęcie tego importu trzeba zaciągać nowe pożyczki, a jeśli one nie starczą, wówczas następuje ograniczenie w imporcie ze skutkiem tego w produkcji przemysłowej i rolnej, na rynku, w kooperacji i w eksporcie.

Ta właśnie sztywna polityka spłacania za wszelką cenę długów zagranicznych przy ich obecnym spiętrzeniu jest podstawową przyczyną zwiększenia się trudności rynkowych i zaopatrzeniowych naszej gospodarki. Polityka ta nie tylko powoduje ogołocenia rynku krajowego wskutek eksportu, ale sprawia, że coraz bardziej pogrążamy się w długach, które zaciągamy na bieżący import.

Sprawa ta musi się znaleźć w centrum uwagi NSZZ. Po prostu nie można prowadzić skutecznej akcji rewindykacyjnej, nie można domagać się podwyżek płac, jeżeli podwyżki te po wejściu pieniądza na rynek zamieniają się w "puste złotówki", gdyż nie znajdują pokrycia towarowego. Co więcej, akcja rewindykacyjna, która by poprzestała tylko na wysalczeniu wyższej płacy nominalnej, podcina swoje korzenie: wobec narastających braków towarowych akcja ta musi wzbudzić nieufność w smych masach związkowych, a poza tym czyni prawdopodobnym oskarżenie, że to właśnie podwyżki płac wywołały taką dezorganizację rynku.

Co można w tej sytuacji zrobić i jakie w tej sprawie powinny zająć stanowisko NSZZ. Odpowiedz należy sformułować następująco: trzeba zrezygnować z polityki utrzymywania iluzji, że w obecnej sytuacji PRL może być terminowym płatnikiem. Trzeba z naszymi wierzycielami podjąć negocjacje na temat generalnego odroczenia spłaty rat i odsetek.

Po uzyskaniu moratorium, na okres odroczenia płatności trzeba zastosować politykę wyrównanego bilansu handlowego, to znaczy pokrywania bieżącego importu bieżącym eksportem. Eksport ten, nie poddany wyruszeniu sztywnymi płatnościami, stanie się od razu bardziej opłacalny, a więc nie będzie eksportem rabunkowym w stosunku do rynku krajowego. Następnie, ciągle utrzymując równowagę w tej wymianie, trzeba będzie pozwoli osiągnąć taki import bieżący, który pozwoli na pełne wykorzystanie istniejącego aparatu produkcyjnego. Zwiększoną dzięki temu produkcją można będzie z kolei zasilić rynek krajowy i eksport. Po kilku latach takiej polityki można będzie przyczynić pełną równowagę na rynku wewnętrznym i potem dopiero pozwoli budować dodatnie saldo w wymianie z zagranicą, by gromadzić środki na spłatę odroczonej długów. To jest droga, by wyjść z tej sytuacji i NSZZ muszą zrozumieć, że sprawa ta leży na głównej linii ich działalności. Jeśli nie rzucą swego głosu na masę w tej sprawie, wówczas walka o podwyżkę płac skończy się głębokim rozczarowaniem mas pracujących.

Żeby wyjść z obecnego stanu kryzysu gospodarczego, trzeba oczywiście sięgnąć do rezerw krajowych. Podstawowym, długofalowym źródłem nierównowagi i napięcia w gospodarce PRL jest struktura gospodarcza, struktura aparatu gospodarczego, nastawiona na produkcję środków produkcji, a więc surowców, maszyn i urządzeń do produkcji nowych surowców, maszyn i urządzeń. Natomiast produkcja przedmiotów konsumpcyjnej dla ludzi jest w tej strukturze działem ubocznym. Ten stan rzeczy wyraża się we wszystkich wskaźnikach statystycznych. Przytoczę kilka: w przemyśle tzw. grupa B, czyli produkcja przedmiotów spożywczych stanowi od lat tylko 35% produkcji całego przemysłu, a jeśli zrobimy korektę z tytułu podatku obrotowego, to odsetek ów zmalał poniżej 30%. W nakładach inwestycyjnych, inwestycje tzw. nieprodukcyjne /dla ludzi/ stanowią 25% całości inwestycji, a były lata, gdy udział ten spadał poniżej 20%. Te propozycje są jeszcze bardziej pogarszane przez handel zagraniczny, w którym sprzedajemy produkty rolno-spożywcze i wyroby przemysłowe grupy B, a kupujemy za to urządzenia produkcyjne dla przemysłu ciężkiego i maszynowego. Ogólnie można powiedzieć, że najwyżej 1/3 część łącznej produkcji materiał-

nej całego kraju stanowi pokrycie funduszu spożycia ludności. Pozostałe 2/3 produkcji materialnej też są opłacane. Pieniądże wydane na tę produkcję idą na rynek, ale towaru rynkowego z tej produkcji nie ma. Z tego wynika, że robotnicy, którzy produkują przedmioty spożycia, nie mogą otrzymać całej wartości produkcji, gdyż muszą się dzielić z tymi, którzy produkują maszyny. Oczywiście, tak jest na całym świecie, gdyż wszędzie produkuje się i żywność i maszyny. Ale w naszym kraju proporcje te były stale przesuwane na rzecz maszyn. Skutkiem tego coraz większa ilość pieniędzy zarabianych przez twórców maszyn wpływała na rynek i nie znajdowała tam towarów konsumpcyjnych, gdyż liczba wytwórców tych towarów nie rosła, a przy tym pracowali oni na starych maszynach, a więc mieli niską wydajność /przemysł lekki, rolnictwo/. To właśnie było i jest ciągle długofalową, strukturalną przyczyną inflacji i ciągle pogłębiającego się napięcia na rynku, utraty siły nabywczej pieniądza i spadku płac realnych.

Jeżeli akcja reindykacyjna NSZZ w zakresie płac ma przynieść trwałe i realne wyniki, to strukturę powyższą trzeba zmienić. Musi zatem nastąpić szeroka konwersacja gospodarki, czyli przedstawiania jej w większym stopniu na produkcję przedmiotów spożycia. Konkretnie trzeba w tym kierunku przedstawić aparat produkcyjny. Nazywa się to przekuciem aparatu produkcyjnego. Konwersja ta nie będzie łatwa, gdyż w aparacie produkcyjnym występuje inercja. Dziesiątki, a nawet setki zakładów produkujących sprzęt inwestycyjny, a więc wymuszają one nakłady inwestycyjne, choć sytuacja wymaga zmniejszenia udziału inwestycji w odczynie narodowym. W tym samym kierunku idą działania niektórych resortów, zwanych terytorialno-branżowymi grupami nacisku. Taka grupa w Ministerstwie Hutnictwa w I półroczu tego roku wysłała import urządzeń do trzeciego wielkiego pieca dla Huty "Katowice". W ten sposób "przekuwało się" np. nasz przemysł mięsny w hutnictwo stali. Teraz trzeba czynić oderotnie, i to m.in. przy pomocy handlu zagranicznego: Eksport urządzeń inwestycyjnych, w tym także wyrobów hutniczych, powinien dostarczyć dewiz na zakup przedmiotów spożycia lub maszyn i surowców do ich produkcji.

Taka konwersja produkcji nie jest procesem łatwym i z innych powodów. Może spowodować kłopoty w niektórych zakładach, spowoduje konieczność przesunięcia ludzi, napotyka na potężne opory. Jest ona jednak konieczna. Jeśli ma być przeprowadzona, musi istnieć siła społeczna, która będzie rzecznikiem i motorem tego procesu. W systemie rynkowym reindykacje płacowe doprowadziłyby niejako automatycznie do takiej konwersji. Nazywa się to, że płace indukują, czyli szbudzają procesy dostosowawcze w strukturze podaży. U nas takiego automatyzmu nie ma i trzeba po prostu działać jako grupa nacisku.

I wreszcie trzecia sprawa. Moratorium na długi i konwersja aparatu produkcyjnego nie rozwiążą problemu żywności. Zaostrzają się deficyt żywności na rynku stawia pod znakiem zapytania realność uzyskanych podwyżek płac i skłania do szukania rozwiązań w formie reglamentacji i przydziałów. Na te rozwiązujące kłopotów z zakupem żywności takie dążenia są zrozumiałe. Tym niemniej trzeba rozważyć argumenty precyzyjne.

Po pierwsze, jeżeli nie zwiększy się podaż żywności, to reglamentacją należałoby objąć nie tylko mięso. Zmieniłoby to zupełnie sytuację konsumenta na rynku, ograniczając wolność wyboru konsumpcji, przekształcając bodźcową funkcję płac, a zatem likwidując motywację z uzyskanych podwyżek.

Po drugie, przekonanie, że reglamentacja stwarza zabezpieczenie przydziałowego minimum nie zawsze jest uzasadnione.

Wreszcie argument ostatni: wprowadzone kartki na podstawowe asortymenty żywności staną się dość trwałym elementem naszej gospodarki. Władze gospodarcze będą się czuły zwolnione od obowiązku dostarczania ludności czegokolwiek ponad podstawowe minimum, natomiast wszelka nadwyżka ponad to minimum będzie traktowana jako fundusz swobodnej dyspozycji, który można wyeksportować.

Jak więc widać, reglamentacja nie jest rozwiązaniem idealnym, a przeciwnie, stanowi regres gospodarczy i społeczny. Z drugiej strony nie można na dłuższą metę tolerować obecnego stanu. Co więc można i należy zrobić?



Po pierwsze należy ogłosić bilanse podstawowych artykułów żywnościowych, a zwłaszcza mięsa i to nie tylko w wielkościach globalnych, ale także w podziale na podstawowe asortymenty /szynka itp./ . Pełne dane wskazują, że ostrość deficytu mięsa nie jest uzasadniona całkowicie przyczynami surowcowo-produkcyjnymi. Analiza wylansu rozdysponowania mięsa pozwoli ocenić, w jakim stopniu wprowadzenie reglamentacji jest konieczne.

Na długą metę trzeba jednak dążyć do zwiększenia podaży żywności. Jak wiadomo, kluczem do tego jest kwestia zboża. Aby zwiększyć się, przy pożądanej konsumpcji mięsa powinniśmy zbierać 35 mln ton zboża, czyli zwiększyć plony do 42 q/ha. Jest to obecny poziom NRD i pozostaje w zasięgu możliwości. Aby to osiągnąć, trzeba dostarczyć rolnictwu odpowiednią ilość środków produkcji i w tym może pomóc omawiana wyżej konserwacja aparatu przemysłowego. To jednak nie wystarczy. Rolnictwo jest jedynym większym działem gospodarki w naszym kraju, w którym podaż reaguje szybko i precyzyjnie na warunki ekonomiczne. Chodzi o relacje cenowe produktów rolnych i środków produkcji, a w uproszczeniu o ceny żywności. Ceny żywności w reakcji do cen wyrobów przemysłowych są podstawową formą więzi ekonomicznej między miastem i wsią. Więż, ta w obecnym systemie, jest bardzo ułomna i sprzeczna z rachunkiem gospodarczym, a przy tym siabnie z każdym tygodniem. Żywność jest dotowana przez budżet. Obecnie dotacje te, tzw. przedmiotowe, wynoszą około 200 mld zł i stanowią prawie 1/6 część budżetu. Wyriskują one stąd, że ceny detaliczne podstawowych artykułów żywnościowych są niższe niż ceny płacone producentom rolnemu w skupie. Pozwala to utrzymać iluzję, że żywność jest względnie tania, a zatem można na odpowiednio niższym poziomie utrzymać płace, gdyż część kosztów naszego wyżywienia pokrywa budżet.

Rozwiązanie to jednak, utrzymywane od dziesiątków lat, nie jest dobre. Po pierwsze budżet nie zdoła nagromadzić tak dużych środków, by ceny płacone rolnikom w skupie, były dla niego silnym bodźcem do rozwinięcia produkcji. Budżet uzyskuje na dotacje do żywności pieniądze z podatku obrotowego, który ponodzi w dużej części za sprzedaży alkoholu i papierosów. Dalszy wzrost środków z tego źródła wymagałby zwiększenia sprzedaży alkoholu, którego konsumpcja osiągnęła już zastraszające rozmiary. Tak więc obecne ceny skupu mimo dotacji są za niskie i stanowią hamulec produkcji rolnej. Po drugie, relatywnie niskie ceny żywności odcinają konsumentów w mieście od informacji o rzeczywistych kosztach produkcji i w miarę wzrostu tych kosztów muszą prowadzić na dłuższą metę do systemu kartkowego.

W swoich zabiegach o pokrycie towarowe płac NSZZ powinny zatem rozważyć celowość następującej operacji ekonomicznej: obecną dotację budżetową dofinansowującą ceny żywności przenieść na płace /a także na renty i emerytury/, co dawałoby na jednego płacobiórcę /a także emeryta i rencistę/ kwotę miesięczną w wysokości tysiąca złotych. Przy podziale tej kwoty należałoby oczywiście wprowadzić preferencje dla nieco zarabiających i wielodzietnych. Jednocześnie należałoby wprowadzić odpowiednie podwyższone ceny żywności, które można by określić, jako ceny ekonomiczne. Po tym wstępnym akcie dalszy wzrost kosztów produkcji żywności nie byłby już amortyzowany przez budżet, lecz przenosiłby się bezpośrednio na koszty utrzymania, a stamtąd, dzięki mechanizmowi indeksacji powodowałby odpowiednie podwyżki płac. W ten sposób rolnictwo miałoby zapewnione ekonomiczne ceny produkcji, a pracownicy działów pozarolniczych dzięki mechanizmowi indeksacji płac byłiby zabezpieczeni przed spadkiem swoich płac realnych.

Rozwiązanie to jest niepopularne w szerokich masach społeczeństwa, które preferują tzw. tanią żywność. Można by również obawiać się, czy ta pierwsza kompensata, choć arytmetycznie ekwiwalentna, byłaby pozytywnie oceniana. Na długą metę operacja taka jest konieczna, gdyż za żywność trzeba płacić. Lepiej jest, gdy czyni to bezpośrednio konsument, który sam decyduje jak ma zaspokoić swoje potrzeby żywnościowe, niż gdy robi to za niego budżet. Ta budżetowa "opieka" w obecnej sytuacji prowadzi nas bowiem nieuchronnie do systemu kartkowego. Próby takich operacji cenowych były już czynione w Polsce kilkakrotnie, ale nigdy nie było przy nich niezależnych i Samorządnych Związków Zawodowych. Obecnie NSZZ mogłyby wynegocjować z rządem takie warunki tej operacji, które gwarantowałyby ochronę dochodów realnych płacobiórców i emerytów. Jednocześnie NSZZ mogłyby swoim autorytetem i zaufaniem, jakie mają wśród pracujących, uwierzytelnić tę operację cenową jako zgodną z rzeczywistym interesem ludzi

pracy. Byłoby to również istotnym elementem postulowanej reformy systemu ekonomicznego w naszym kraju.

Przejdźmy teraz wobec tego do sprawy reformy systemu. Działający w PRL system ekonomiczny jest wyjątkowo nieefektywny i szkodliwy, a koszty tego marnotrawstwa płożą ludzkie pracy. Jednocześnie jest to system scentralizowany i dyrektywny, który nie zostawia miejsca na działanie instytucji takich, jak NSZZ. Dlatego też działania zmierzające do zmiany tego systemu przez jego reformę leżą na linii zainteresowań NSZZ i powinny się dokonywać z ich udziałem.

W systemie gospodarczym PRL dwie instytucje są ogniwami podstawowymi i oba muszą być przedmiotem zasadniczej reformy: są to plan centralny i przedsiębiorstwa. Plan centralny jest podstawowym instrumentem ustalania wszelkich proporcji produkcji i podziału. Plan centralny określa naprzód, czyli ex ante, co i ile mamy produkować, ile możemy zarabiać, w jakich warunkach mamy pracować. Plan centralny za nas myśli i wie lepiej, niż my sami, czego nam potrzeba.

Jaki powinien być stosunek nowych związków zawodowych do planu centralnego? Otóż siłę planu centralnego leży w tym, że jest on integralny, dyrektywny i adresowy; obejmuje całość gospodarki i rozkazuje każdemu wykonawcy ściśle. A zatem w interesie nowych związków zawodowych leży, aby plan centralny nie był integralny, dyrektywny i adresowy, to znaczy, aby pozostawiał znaczne obszary życia gospodarczego nieokreślone ex ante i podatne na procesy negocjacyjne i przetargowe. Podstawowe proporcje gospodarcze dotyczące podziału muszą być zatem określone ex post, jako wynik oddolnych działań negocjacyjnych. Plan centralny musi więc swoją główną funkcję przenieść z dyrektywy na koordynację i to ogólną. W tym właśnie kierunku powinna zmierzać reforma gospodarstwa popierana przez nowe związki zawodowe.

Natomiast stosunek NSZZ do przedsiębiorstwa powinien być odwrotny: nowe związki zawodowe powinny dążyć do umocnienia przedsiębiorstwa i do wyzwolenia ich spod kurateli pionu centralnego, ministerstwa i zjednoczeń. W interesie nowych związków leży taka reforma, która umożliwi maksymalną samodzielność przedsiębiorstwa. Usamodzielnienie przedsiębiorstwa obniży bowiem po stronie pracodawcy szczebel negocjacyjny i zwiększy siłę przetargową nowych związków. Albowiem tylko samodzielne przedsiębiorstwa będą mogły reagować na żądanie związków dotyczące płac i warunków pracy. Przedsiębiorstwa poddane ścisłemu adresowanemu dyrektywom planu centralnego nie mają na takie reakcje pola manewru. Aby rekomendować ten kierunek reformy gospodarczej nowe związki zawodowe powinny mieć swoich rzeczników w komisjach, które reformę opracowują.

Dokonujemy dalszego przegiądu instytucji, wobec których nowe związki zawodowe muszą zająć stanowisko. Nowe związki muszą głęboko wejść w politykę dochodów ludności, a zwłaszcza w politykę płac. NSZZ muszą wejść zatem w pewne kompetencje Ministerstwa Pracy, Pracy i Spraw Socjalnych. W zakresie osiągniętych globalnych funduszy płac związki muszą uzyskać prawo do rozdziału podwyżek płac między poszczególne grupy zatrudnionych i poszczególne branże i zakłady. Nowe związki muszą mieć udział - na zasadzie paritetu - w procesie indeksacji płac, które zależnie od tempa inflacji powinna być dokonywana okresowo, najlepiej co kwartał.

Nowe związki zawodowe powinny mieć również istotny udział w polityce zatrudnienia. W tej dziedzinie już obecnie należy postulować natychmiastowe przekształcenie urzędów zatrudnienia w urzędy pośrednictwa pracy. Urzędy zatrudnienia prowadzą ścisłą reglamentację ruchu pracowników, stosując nakazy i zakazy. Stawu tego nie mogą tolerować nowe związki zawodowe. Muszą one domagać się przywrócenia wolnego rynku pracy, swobodnego przepływu pracowników na tym rynku i odpowiednich zmian w Kodeksie Pracy.

CIĄG DALSZY ARTYKUŁU W NASTĘPNYM NUMERZE

Redaguje Kolegium: Marta RUKOWSKA, Tadeusz GRABOWIECKI, Stanisław ZŁOTY, Urszula BRACHMAN  
Telefon: 31-96-61

1984/3 - 330